Rok XXXVIII Niedziela 23 sierpnia 1931 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 34

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Straż nad Bugiem.

Zaciszne pustkowie Wolica Derewlańska ongiś, jeszcze w początkach XVII wieku roiło się od kupców, którzy Bugiem spławiali drzewo i zboże aż hen przez Wisłę do Gdańska. Dla tych to przelotnych wędrowców wzniesiono na wzgórzu w XIV wieku cerkiewkę i osadzono OO. Bazyljanów, którzy zapewne i dla kupców obrządku rzymsko-katolickiego głosili kazania w języku polskim. Burze wojenne, przewroty polityczne i to pustkowie zaciszne zmieniły zupełnie.

„Reformy“, przeprowadzone przez Józefa II na polu kościelnem, dotknęły i OO. Bazyljanów, którzy swoją stację misyjną nad Bugiem pożegnali na zawsze, a cerkiewka starożytna zaczęła się chylić ku upadkowi, pozbawiona wszelkiej opieki.

Lud polski w Wolicy Derewlańskiej zacierał ślady swojej narodowości i swojej religji, odsunięty w głąb lasów nadbużańskich — od swojej macierzy kościoła parafjalnego w Busku, zdany przez całe wieki na opiekę najpierw OO. Bazyljanów, a później proboszczów grecko-katolickich w pobliskiem Sokolu.

Opatrzność Boża czuwała nad tym ludem polskim, pozbawionym opieki duszpasterskiej; zwłaszcza w czasie roztopów wiosennych i błot jesiennych dostęp do Woli Derewlańskiej był uniemożliwiony. Przy parcelacji Woli Derewlańskiej wydobył ówczesny administrator parafji w Busku X. Duszeńko 20 morgów ziemi, dom, stajnie z połacią ziemi nad Bugiem, skąd roztacza się wspaniały widok na wstęgę Bugu wijącego się wśród szuwarów i tataraków, na wioskę Derewlany, Pobużany, Sokole, na olbrzymie lasy, ciągnące się na północ pod Kamionkę Strumiłłową, Sokal i Radziechów.

Zdobytą resztę przeznaczył X. Duszeńko na wyposażenie przyszłego probostwa, a wzgórze przed plebanją na kościół parafjalny. Parafja, tuż po wielkiej wojnie zainicjowana przez X. Duszeńkę, który sam osiadł w Woli Derewlańskiej, zaczęła się pięknie rozwijać. Zbita z desek kapliczka była tymczasową stacją misyjną, do której zaczął zaglądać lud polski, odwykły od kościoła i zruszczony w większości. Przed dwoma laty otrzymał tę stację duszpasterską w Wolicy Derewlańskiej młody kapłan, pełen energji i inicjatywy, męczennik za sprawę polską na Śląsku, katowany przez Prusaków, X. Jan Teichmann.

Już w pierwszych dniach swojego pobytu w Woli Dobrowlańskiej zabrał się do pracy nad wzniesieniem kościoła parafjalnego. Parafijka mała, licząca zaledwie 600 dusz, mało uświadomionych pod względem narodowym, stała się dla nowego proboszcza polem umiłowanem pracy duszpasterskiej i narodowej. Niewiele garstka parafjan mogła złożyć na cele budowy kościoła. Swojemi zabiegami, swoją nadzwyczajną ofiarnością, nagromadził materjał i w przeciągu dwu lat wzniósł piękną świątynię, której szczyt wieży zdaleka widać. Kościół murowany, obszerny, wysoki, stanął nad Bugiem, jako strażnica potężna ducha religijnego i narodowego.

Dnia 2 sierpnia odbyła się konsekracja i kościoła i ołtarza wielkiego, której dokonał J. E. X. Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski. Serce arcypasterskie napełniło się uczuciem radości, na widok tej nowej twierdzy w archidiecezji lwowskiej. A tłumy ludu polskiego i ruskiego, zgromadzone na tej niebywałej w tych stronach uroczystości, w swoich modłach i nabożnych pieśniach dały dowód gorącego przywiązania do Kościoła i wiary katolickiej. Uroczystości kościelne trwające dwa dni rozruszały lud tutejszy, rozgrzały serca wiernych i pozostaną na długie lata w pamięci mieszkańców Woli Dobrowlańskiej. Arcypasterz błogosławił zalegającym świątynię i obszerny dziedziniec kościelny tłumom, które przeżyły chwile szczęścia prawdziwego, słuchając arcypasterskich kazań podczas konsekracji.

W dowód uznania za ofiarną pracę na tem pustkowiu Arcypasterz odznaczył młodego kapłana (pięć lat kapłaństwa), proboszcza w Wolicy Derewlańskiej, nadając mu „expositorium canonicale“.

X. Jan Teichmann pozostawił po sobie nad Bugiem pamięć twórcy świątyni. Przyjdzie nowy proboszcz, który będzie musiał kontynuować pracę, na tej tak ważnej placówce. O jednej rzeczy każdy proboszcz w Wolicy Derewlańskiej musi pamiętać, że razem z nowym kościołem, jest „Strażą nad Bugiem“, strażą ducha religijnego i narodowego! *X. Pilin.*

Współczesny indeterminizm fizyczny i fizjologiczny, a wolność woli i Opatrzność Boża.

(Przedruk dozwolony).

Głośne hasło determinizmu we współczesnych naukach przyrodniczych przechodzi groźny dla siebie kryzys (porów. art. p. t. „Kryzys determinizmu“, zamieszczony przez X. Jakubisiaka w Przegl. Filoz. Rocznik 32. Zesz. IV i B. Gaweckiego: „Konsekwencje filozoficzne indeterminizmu w fizyce współczesnej“, w tymże Przeglądzie Filozof. z r. 1931. Roczn. 34. Zesz. I). Hasło to uważano za istotny postulat naukowego badania przyrody i dlatego przyjmowano a priori, niby jako pewnik, że *wszystkie teraźniejsze i przyszłe zjawiska* w przyrodzie wszechświata, zatem także wszystkie rozumne decyzje ludzkie, *są z bezwzględną, matematyczną dokładnością określone* przez zjawiska, jakie miały miejsce w przeszłości. Stąd było więc jakby głównem zadaniem nauk przyrodniczych ustawiczne biedzenie się nad wyszukiwaniem coraz dokładniejszych formuł matematycznych, by przez te formuły opanować wszelką materję co do wielkości i ilości w przestrzeni i czasie i przez to dojść do możności, jeżeli nie bezwzględnie ścisłego, to przynajmniej pod względem praktycznym prawie całkiem zbliżonego do rzeczywistości przepowiadania zdarzeń przyszłych, coby się bardzo przydało, zwłaszcza w takich wypadkach, które mają wyjątkowe znaczenie dla życia człowieka, jak np. trzęsienia ziemi, lub inne podobne, dotychczas zwykle nagłe i niespodziewane kataklizmy natury. Jednakowoż *pojawiają się już w tych dumnych zabiegach zarozumiałej nauki pewne symptomatyczne znaki, że ich cel, zakrojony co najmniej na miarę biblijnej wieży babelskiej, spotka się ostatecznie z podobnem fiaskiem.*

Współczesne nauki przyrodnicze, jak fizyka i biologja, podążały za determinizmem, jakby za jakimś jedynie możliwym drogowskazem, aż wreszcie *stanęły* po dokładniejszym rozwoju badań, oko w oko właśnie *przed paradoksalnie znamiennemi symptomami indeterminizmu.* W biologji narzucał się ten indeterminizm badaniom człowieka całkiem oczywiście już od wieków i wyrażono go nawet, zwłaszcza w scholastyce, samem pojęciem indywidualizmu bytów. Ten indywidualizm uzasadniał swą własną istotność zupełnym brakiem fizjologicznych podstaw do zupełnie identycznych form poszczególnych jednostek bytu w przyrodzie świata. To świadczyło przeciw determinizmowi, bo gdyby takie fizjologiczne podstawy były, toby się byty jednostkowe powtarzały co do formy z deterministyczną dokładnością. Stwierdzono jednak doświadczeniem ponad wszelką wątpliwość, że jak niema dwóch liści na drzewie równych sobie, chociażby tylko co do formy zewnętrznej, tak podobnie nigdzie nie powtarzają się z matematyczną dokładnością w całym zakresie przyrody zwierzęcej i roślinnej inne jednostkowe okazy, żeby już pominąć tak różnorodne indywidualizmy ludzkie poszczególnych ludzi.

Atoli do niedawna trudno było odświeżać takie indeterministyczne pojęcie indywidualizmu

---

Antychryst i czas jego przyjścia.

(Ciąg dalszy.)

2. Wyraz „Antychryst“.

W przytoczonym ustępie listu do Tessaloniczan nie spotykamy wyrazu „Antychryst“; nie znajdziemy go w żadnym innym liście św. Pawła. Skądże pochodzi ten wyraz i co dziś on oznacza? Obecnie „Antychryst“ oznacza poprzednika przyjścia powtórnego Chrystusa Pana. W tem znaczeniu nazwy tej nie spotykamy ani w pismach Starego Zakonu ani w Ewangeljach i innych księgach Nowego Zakonu. Wprawdzie św. Jan używa wyrazu *„ὁ ἀντιχρίστος“*, jednak w innem zupełnie znaczeniu; używa go bowiem na oznaczenie tych, którzy nie uznają Pana Jezusa za Boga: „a każdy duch, który rozwiązuje Jezusa, z Boga nie jest, a ten jest antychryst“ (I. Jan 4_3); gdzie indziej zaś: „gdyż wielu zwodzicielów wyszło na świat, którzy nie uznawają, iż Jezus Chrystus przyszedł w ciało: ten jest zwodzicielem i antychrystem“ (II. Jan 7).

W naszem znaczeniu wyrazu „Antychryst“ używają już Laktancjusz[1]), św. Ireneusz i inni Ojcowie i Doktorowie Kościoła; za nimi zaś nowożytna egzegeza. Św. Ireneusz postaci Antychrysta poświęca część, wprawdzie małą, swego dzieła, „Contra haereses“[2]).

Dlaczego zwiastun dnia Pańskiego nazwany został *„ὁ ἀντιχρίστος“*, — poznamy dokładnie, skoro przyjrzymy się jego czynom.

Czy św. Paweł używał słowa „Antychryst“ w swej nauce? O tem zapewne nie dowiemy się nigdy; wiemy tylko, że w tem znaczeniu używał wyrażenia „syn zatracenia, człowiek grzechu“.

„Człowiek grzechu“ oznacza, jak wyjaśnia Teodoret[3]), człowieka opanowanego zupełnie przez szatana, wskutek czego przyćmiony umysł jego nie panuje nad wolą i człowiek taki staje się narzędziem w ręku szatana, niejako uosobieniem wszelkiego zła.

„Syn zatracenia“ — możnaby powiedzieć innemi słowami: człowiek godny zatracenia i potępienia wiecznego. Znaczenie to jest logicznem następstwem myśli zawartej w wyrażeniu „człowiek grzechu“. Albowiem człowiek, którego ce-

---

[1]) M. L. t. 6, 797.

[2]) Zob. M. G. t. 7, 1188 i n.

[3]) Interpretatio epistolae II ad Thess. M. G. t. 82, 663.

i to od czasu, kiedy z tak wielkim tupetem głoszono w nowoczesnych badaniach jako wyłączne prawo do kierowania temi badaniami przyrodniczemi, zasadę mechanicznego, a więc deterministycznego rozwoju w ewolucji życia. Próby oświetlania zjawisk życia argumentami dawniejszemi, np. co do celowości form w budowie organizmów, celowości, wcale nie dającej się ująć szablonowym prawom mechanicznym, spotykały się z zarzutami naiwności, zarzutami, że zjawiska wszechświata tylko dlatego zdają się wskazywać człowiekowi na rozumną i wolną przyczynę celową, bo z powodu ograniczenia zdolności poznawczych ludzkość nie doszła jeszcze na razie do ostatecznych granic wiedzy, pojętej chociażby tylko w jej głównych, ogólnych zasadach.

Otóż współczesne badania biologji wykazują, że naiwność była właśnie po przeciwnej stronie i to nietylko dlatego, że wbrew wszelkiej logice narzucono umysłowi a priori próby zrozumienia wyższych form życia przez samo mechaniczne współdziałanie czynników niższych, ale nadto *wykazują fakta a posteriori, czyli z doświadczenia, że bez przyjęcia czynnika formalnego i celowego, kierującego zupełnie planowo budową organów i całego organizmu, samym szablonowym mechanizmem ruchu cząstek materji niepodobna tłumaczyć powstawania tych poszczególnych organizmów,* a tak na całej linji widzi się obecnie w biologji skłonność nawrotu do Arystotelesowej teorji o mechanicznej materji i celowej formie — a ta celowa, myślowa forma narzuca się współczesnemu badaczowi przedewszystkiem ze strony zupełnej nieokreśloności, czyli indetermizmu w poszczególnych indywiduach (porówn. B. Rutkiewicza: „Pojęcie organizmu i hylemorfinizm“. Przegl. Filoz. Roczn. 29. Zeszyt I—II).

Tak tedy współczesny biolog z coraz to większą odwagą i stanowczością podkreśla niemożność ściśle matematycznego określania tego, co w zewnętrzności życia właśnie jest najciekawszem, t. j. celowych form w budowie organizmów — i to — dodajmy — tak pod względem przestrzennym, jak jakościowym — a tę jego odwagę podtrzymuje znakomicie nadto jeszcze fakt, że *nawet na polu fizyki,* gdzie wszystko zdawało się zapowiadać wszechwładne panowanie determinizmu, *stanęli uczeni także wobec zagadki indeterminizmu,* bo ruch najmniejszych cząsteczek materji, z jakich powstaje dawna niby niedziałkaatom, t. j. *ruch elektronów, wykazuje zasadniczą nieokreśloność* co do miejsca i czasu działania, a jeżeli w tym ruchu i działaniu zachodzi pewna prawidłowość, to jest ona tylko ogólną, czyli daje się ująć najwyżej statystycznie, a więc z mniejszem lub większem prawdopodobieństwem, natomiast pewność matematyczna, ścisła i, żeby się tak wyrazić, stuprocentowa jest zupełnie wykluczona. Brak zaś tej ścisłości, zdaniem większości wybitnych badaczy, bynajmniej nie leży po stronie ograniczoności ludzkich środków badania, tylko jest zasadniczy i tak np. określając dokładnie położenie elektronu co do miejsca, traci się zato na dokładności co do szybkości ruchu i odwrotnie dokładność co do ruchu wychodzi na niekorzyść dokładności co do stanu położenia elektronu. Ta zasadnicza nieokreśloność wyjaśnia się — zdaniem badacza Bohra — tem, że elektron nie jest wcale zlokalizowany w czasie i w przestrzeni, tylko wypełnia sobą czas i przestrzeń, przyczem ten uczony bynajmniej nie zdaje sobie sprawy z tego, jak daleko odbiegł przez takie ujęcie zagadnienia od Kantowskiego absolutyzmu w pojęciu czasu i przestrzeni, a jak bardzo zbliżył się do relatywizmu Arystotelesa, który przestrzeni i czasu nie uważał za coś absolutnie istniejącego, czy choćby pomyślanego, ale tylko za względne przypadłości materji, a ta względ-

---

lem życia było pełnienie grzechów, zasługuje na wieczną karę.

Zatem to, co Apostoł narodów wyraził przez „człowiek grzechu, syn zatracenia“, dzisiaj określamy słowem „Antychryst“.

Niektórzy[1]) sprzeciwiają się temu i powiadają, że św. Paweł używał wyrazu „Beljal“ w znaczeniu „Antychryst“ (wyraz „Beljal“ jest wzięty z biblji hebrajskiej, Septuaginta, tłumaczy go przez ἄνομος t. zn. bezprawy). Zdanie ich jednak jest mylne. Z kontekstu bowiem listu św. Pawła do Koryntjan; „Albo co za zgoda Chrystusa z Beljalem? Albo co za część wiernemu z niewiernym?“ (II. Cor. 6_{15}) wynika, iż Apostoł narodów słowa „Beljal“ używa raczej w tem znaczeniu, w jakiem św. Jan używa wyrażenia Antychryst.

Zkolei przyjrzymy się bliżej sylwetce tej tajemniczej, a strasznej dla wierzących chrześcijan postaci.

3. Pochodzenie Antychrysta.

Na początku trzeba zaznaczyć, iż według pierwotnej tradycji kościelnej Antychryst będzie jednostką, nie zaś ciałem zbiorowem. Wprawdzie niektórzy, powołując się na pisma św. Augustyna, utrzymują, że Doktor Łaski był zdania przeciwnego. Nie mają jednak do tego pewnej podstawy, gdyż tekst, na który się powołują, jest niejasny i można go różnie tłumaczyć. Zresztą biskup z Hippony nie miał pod tym względem własnego zdania; sam to wyznaje: „Przyznaję wprost, że nie wiem, co powiedział[2]) (św. Paweł o Antychryście). Nie ulega wszakże wątpliwości, iż św. Augustyn zastanawiał się nad tem, poświęcił bowiem sprawie Antychrysta cały rozdział jednego z dzieł swoich najważniejszych. U innych Ojców nie spotykamy żadnego wahania: św. Hieronim np. pisze wyraźnie: „będzie jednym z ludzi, w którym zamieszka całkowicie szatan“ [3]).

Św. Ireneusz, który przekazał nam najstarszą tradycję o Antychryście, podaje, iż Antychryst narodzi się z narodu żydowskiego, z pokolenia Dan[4]). Powołuje się na proroctwo Jeremjasza:

„Od Dana słyszano rżenie koni jego, od głosu rżenia walecznych jego poruszyła się wszystka ziemia. I przyszli i pożarli ziemię i napełnienie jej: miasto i mieszkających w niem“

[1]) Zob. Preuss, Der Antichrist, 10.

[2]) De civitate Dei, l. 20, c. 19.

[3]) Comment in Dan. M. L. t. 25, 531.

[4]) Contra haereses, M. G. t. 7, 1205.

ność znaczy, że czas i przestrzeń jako przypadłości mają rację bytu tylko w podłożu materji, od materji zależy ich byt i niebyt.

Zdaje się jednak, że nieokreśloność, z jaką biedzą się współcześni fizycy, aby bodaj z prawdopodobieństwem zrekonstruować obraz budowy atomu, nie ogranicza się tylko do miejsca i stanu ruchu poszczególnych elektronów. Z tego, co mówi Bohr, wynikałoby, że ta nieokreśloność dotyczy także samego istnienia, t. j. powstawania i znikania elektronu w atomie. Jeżeli elektron wypełnia sobą przestrzeń i czas, w takim razie dzieje się to już od punktu zerowego. A tu wyłaniają się trzy arcyciekawe ewentualności.

Po pierwsze ta, że materja nie może być wieczną z konieczności, w ujęciu nowoczesnego panteizmu Spinozy. Położenie panteisty byłoby bardzo kłopotliwe wobec takiej niekonieczności istnienia elektronu, bo elektron w momencie zerowym, a więc przed swym początkiem istnienia przestrzennego i czasowego, albo powstaje z czegoś, co już nie da się zasadniczo mierzyć czasem i przestrzenią, albo poprostu z niczego. Nie jest jednak w duchu współczesnej „naukowości“ przyjmować powstawanie „czegoś“ z „niczego“ i dlatego panteista materjalny wolałby uwierzyć za Spinozą, że materja jest wieczna. Ale jak dla materjalisty może być wiecznem i istnieć to, co się nie daje mierzyć czasem i przestrzenią?!

(Dok. nast.) *X. Izydor Richter.*

Głos z frontu o „Akcji Katol.“

Piszę nie w sztabie przy zielonym stoliku, piszę z frontu walki o realizację „Akcji Katolickiej“. Teorję nieraz piękną i bez „ale“ przekształca życie, koryguje praktyka. Już myśl zdaniem naszego wieszcza załamuje się w słowach, nim światło ujrzy dzienne. Jeżeli hasłem „Akcji Katolickiej“ jest Piusowe „instaurare omnia in Christo“, jak pisze w przedmowie do swej znanej broszury o „Akcji Katol. i społecz.“ J. E. X. Biskup Kubina, jeżeli dalej „Akcja Katol.“ to nic nowego, tylko forma nowa pracy Kościoła, — jak pisze J. E. X. Arcyb. Metropolita A. Sapieha w swej broszurze o niej — to w takim razie czegoś brakuje, kiedy trzeba coś „instaurare“, albo choćby inną czemuś dawać formę! I kto tej działalności Kościoła wojującego przygląda się z bliska na froncie, widzi te braki i w pracy wewnętrznokościelnej, która ma duchowo człowieka wyrabiać i do pracy wewnętrzno-kościelnej, właściwego terenu „Akcji Katolickiej“ przygotowywać, i w samej tej dotychczasowej „Akcji Katol.“ pozakościelnej. Brakom tym na obu tych głównych odcinkach działalności kościelnej pobieżnie choćby się przyjrzyjmy.

Wnętrze kościoła w znaczeniu fizycznem, to główny teren sprawowania władzy kapłańskiej i nauczycielskiej kościelnej. Praca na tym terenie przygotowawczym do właściwej pozakościelnej „Akcji Katol.“ mogłaby w wielu miejscach być pogłębiona i bardziej do potrzeb chwili i potrzeb „animae christianae“ dostosowana. Konfesjonał mógłby żywszym strumieniem wlewać życiodajną łaskę, z ambony powinien zniknąć „aes sonans“, a rozbrzmiewać Pawłowe „argue“ winno bardziej niż „increpa“ — bo św. Paweł „argue“ położył na pierwszem miejscu. A słuchacze są dziś bardziej wymagający, umieją lepiej myśleć, bo przeszli choćby polskie, ale 7-klasowe szkoły powszechne i na wsiach — i na formie też się nieco rozumieją, a wątpliwości religijne godne liberalnych głów z przed lat 50 trafiają się i po wsiach zapadłych w roztokach. I pod naszemi ambonami stawa „all sorts and conditions of men“, wszelaki naród i „lac pro parvulis“, zmieszany z plewami, już nie wystarczy.

(Jerem. 8_{16}). Uważa dalej, że dlatego właśnie św. Jan nie wymienia pokolenia Dan w swem Objawieniu (Obj. 7_5).

Uczeń św. Ireneusza, św. Hipolit, rozwija naukę mistrza i uzupełnia: wskazuje, iż, jak Jakób w swoich błogosławieństwach ojcowskich przepowiedział Judzie, że z jego pokolenia narodzi się Zbawiciel, tak Danowi — iż z jego rodu powstanie Antychryst[1]).

Jako miejsce narodzenia „syna zatracenia“ najstarsza tradycja podaje miasto Babilon (Babilonem nazywano powszechnie Rzym, jako stolicę zła).

Władca ciemności będzie chciał, by Antychryst narodził się podobnie jak Chrystus Pan. Syn Boży narodził się z Dziewicy — Antychryst narodzi się z fałszywej dziewicy; matka jego bowiem będzie uchodzić za dziewicę, w rzeczywistości zaś nie będzie nią. Będzie tedy miał ojca i matkę, jak każdy inny człowiek. Przy poczęciu jego jednak djabeł wniknie do żywota matki tak, iż z połączeniem djabelskiem przez człowieka zostanie poczęty i narodzi się[2]).

Oryginalne zapatrywanie pod tym względem ma św. Hipolit: sądzi on, iż Antychrystem będzie sam djabeł, który przybierze pozorne tylko ciało[3]).

Wypadałoby mówić teraz o działalności Antychrysta, sądzę jednak, iż lepiej najpierw przedstawić naukę Tradycji o czasie ukazania się Antychrysta.

4. Czas ukazania się Antychrysta.

Według słów św. Pawła tuż przed ukazaniem się Antychrysta nastąpi „*ἡ ἀποστασία*“ (odstępstwo); w nauce Apostoła Antychryst i odstępstwo są ściśle rozgraniczone. W ten sposób i Tradycja przyjęła tę myśl. Jedynie tylko św. Augustyn utożsamia jedno z drugiem[4]). Odosob-

[1]) „De consummatione mundi et Antichristo“ M. G. t. 10, 919. Uwaga: Choć powyższe dziełko jest wątpliwej autentyczności, pochodzi jednak zapewne z czasów św. Hipolita; zawiera rozszerzoną jego naukę zawartą w „De Christo et Antichristo“ M. G. t. 10, 725—787.

[2]) Zob. traktat „De Antichristo“ znajdujący się w szóstym tomie dzieł św. Augustyna, M. L. t. 40, 1131.

[3]) M. G. t. 10, 926.

[4]) „De civitate Dei“ l. 20, c. 19.

Niektórzy organizatorzy „Akcji Katol." dużo się spodziewają po bractwach. Z katedr płynie ta wiara w bractwa. Niektóre jednak formy przeżywają się. Nowe czasy, nowe warunki wymagają zmienionych metod. Nowego, młodego wina nie radzą dawać do starych skórzanych sakw i dymionów. Zdaje mi się, że bractwa więcej przynoszą materjalnych korzyści kierownikom i więcej chwały zewnętrznej, świetlano-procesyjnej Panu Bogu, niż wewnętrzego wyrobienia na przodowników szerzenia królestwa Bożego poza kościołem. Jeśli już mówimy o bractwach, trzebaby liczbę ich n. zd. zmniejszyć i zostawić w danej parafji najodpowiedniejsze, najbardziej zakorzenione, jedno — dwa najwięcej, a potem spróbować, czyby skład osobowy członków tego bractwa nie mógł być wierniejszym obrazem ludzkiego rodzaju, który Pan Bóg stwarzając, podzielił na dwie równe mniej więcej części, bo męską i żeńską! A potem trzebaby tych ludzi w bractwie naprawdę ze świadomością i środków i celu wyrabiać na katolików i z przekonania i z katolickiego czynu, a do tego celu nauki zazwyczaj ogólnikowo-uczuciowo-płytkawe nie prowadzą. Ambona, konfesjonał i bractwa wykazują braki i powinny ulec „instauracji", aby przygotowywały lud katolicki do pozakościelnej „Akcji Katolickiej" w ścisłem znaczeniu, do której z kolei przechodzimy.

Otóż dwa odcinki tego pozakościelnego frontu „katolicko-akcyjnego" są dobrze obsadzone. Mam na myśli Katolickie Stowarz. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Czyżby jednak i tu nie mogło być lepiej? Przecież jest jeszcze wiele takich parafij w Polsce, gdzie są młodzi księża wikarzy, a stowarzyszeń niema. Ba! Nawet tam, gdzie jest jeden ksiądz i to starszy już proboszcz, i tam w niejednej parafji dałoby się stworzyć i utrzymać przy dobrej woli doszpasterza i przy pomocy kogoś ze świeckich takie stowarzyszenie. Mniej celowem, w wiejskich parafjach zwłaszcza, wydaje mi się zakładanie charytatywnych osobnych organizacyj, któreby wchodziły w skład „Akcji Katol." jako osobne jednostki. Filantropję trzebaby zostawić osobnym sekcjom w bractwie, by jego członkowie uczyli się kochać nietylko Boga, ale i bliźniego i dwoma skrzydłami wzlatywali ku chrześcijańskiej doskonałości; — hiperorganizacja pociąga za sobą młócenie słomy na niezliczonych posiedzeniach wydziałów i komitetów i stwarza nowe posady prezesów. W niektórych diecezjach obok tamtych dwu odcinków obsadzono jeszcze dwa inne przez organizację mężów i niewiast katolickich. Piękne to, lecz nie zawsze wykonalne! Odrazu cztery organizacje pozakościelne. Wyobraźmy sobie, że jest jeden ksiądz w parafji i on ma to wszystko prowadzić. Na wsi dosyć trudno o odpowiednie siły świeckie inteligentne, a ochotne do pomocy w takiej pracy. Dlatego, jeśli gdzie niema warunków po temu, raczejby należało obsadzić tylko dwa odcinki frontu katolickiego pozakościelnego, t. j. zorganizować Stowarzyszenie Młodz. Męskiej i Stowarzyszenie Dorosłych Katolików. Dziewczęta i kobiety mogą należeć do jednego bractwa. Główny nacisk należy położyć na celowe prowadzenie Stow. Dorosłych Katolików. Z niego bowiem jako najpoważniejszego ma wyjść inicjatywa do wszelkiego wspólnego dla katolików całej parafji i pozakościelnego wystąpienia, czy to gdy przyjdzie budować dom katolicki, czy zaprotestować na terenie parafji przeciw zakusom na Kościół, szkołę, czy małżeństwo katolickie, przeciw noweli do ustawy alkoholowej, czy wreszcie, gdy przyjdzie urządzić „dzień katolicki", w którymby wszystkie katolickie organizacje miejscowe na zew Stow. Dorosłych Katolików wystąpiły wspólnie w publicznym pochodzie, głosząc światu

---

nione stanowisko św. Doktora wskazuje wszakże na to, że prawdopodobnie pomylił się przy czytaniu tekstu Pisma św.: zamiast bowiem „apostasia" przeczytał zapewne „apostata"; dlatego sądzi, iż Antychryst będzie odstępcą od Boga.

Co do czasu ukazania się Antychrysta zdania Ojców Kościoła są mniej więcej zgodne. Powołują się na proroctwo Daniela:

„A cztery bestje wielkie występowały z morza, różne od siebie.... Potem patrzałem w widzeniu nocnem, a oto bestja czwarta, straszna i dziwna, a bardzo mocna.... a była różna od innych bestyj, którem przed nią widział, i miała dziesięć rogów. Przypatrywałem się rogom, a oto róg inny mały wyrósł z pośrodka ich, a trzy z rogów pierwszych zostały wyłamane przed nim; a oto oczy, jako oczy człowiecze, były w owym rogu, i usta mówiące zbytnie wielkie rzeczy....

Te cztery bestje wielkie, są cztery królestwa, które powstaną z ziemi....

Patrzyłem, a oto on róg walczył przeciw świętym i przemagał ich....

Bestja czwarta, królestwo czwarte będzie na ziemi, które będzie większe, niż wszystkie królestwa i pożre wszystką ziemię i podepce i zetrze ją. A dziesięć rogów tego królestwa, dziesięciu królów będzie, a drugi powstanie po nich, a on będzie mocniejszy nad pierwszych i trzech królów zniży. A będzie mówił mowy przeciw Wysokiemu i świętych Najwyższego skruszy, i będzie mu się zdało, że może odmienić czasy i prawa, a będą podani w ręce jego aż do czasu, i czasów, i pół czasu.

I zasiądzie sąd, aby była odjęta odeń moc i był start, i zginął aż do końca" (Dan. 7_{3-26}).

Pierwsi nauczyciele Kościoła, wyjaśniając przytoczone proroctwo, sądzą, iż czterema królestwami były zkolei państwa: pierwsze — asyryjskie; drugie — Medów i Persów; trzecie — macedońskie; czwarte zaś i ostatnie — imperjum rzymskie [1]).

(C. d. n.) *Piotr Janik.*

---

[1]) Hieronimus, Comm. in Dan. M. L. t. 25, 566.

„adsum“! To stowarzyszenie powinno być najliczniejsze. Żeby zaś ksiądz mógł pociągnąć tam większość parafjan, musi mieć u nich zaufanie. Żeby to zaufanie zdobyć, powiada X. Weryński („Gaz. K.“ nr. 30 b. r.), że „konieczną jest bezinteresowność“. Ale ona sama nie wystarczy do zdobycia zaufania potrzebnego, by dorośli katolicy garnęli się do stowarzyszenia. Musi tu ksiądz być dla nich wysokim autorytetem umysłowym.

Mówi się dziś powszechnie, że „Akcja Katolicka“ musi się zająć kwestją społeczną. Z tego też stowarzyszenia wyjdzie inicjatywa założenia instytucyj czy organizacyj zawodowo-gospodarczych, któreby ulżyły nędzy społecznej. Tu się uświadomi katolika o jego obowiązkach w życiu publicznem i politycznem z ponadpartyjnego punktu widzenia. Resumując: Jedno albo dwa bractwa w każdej parafji, przynajmniej jedno Stowarzyszenie Młodzieży, przynajmniej Stow. Dorosłych Katolików, oto co stanowi minimalny program „Akcji Katolickiej“ możliwy do wykonania w każdej parafji, bez przyczyniania sobie większych ciężarów, a z dodatnim rezultatem.

Andrychów *X. Stanisław Buchała.*

Nauka Badaczów Pisma św. o paruzji w świetle krytyki teologicz.

Nienawiść do papiestwa i do katolicyzmu spowodowała w protestantach liberalizm religijny i skłonność do tłumaczenia Pisma św. w sposób całkiem indywidualny. Nauka o paruzji i o tysiącleciu, to kamień węgielny całego systemu religijnego Russella a także i dzisiejszych badaczów Pisma św. Natomiast dziwnie jednozgodne są sekty, wyrosłe na podłożu reformatorskiem, w tem, że papiestwo uważają za Antychrysta. Różnica specyficzna nowszych sekt protestanckich objawia się przeważnie w zapatrywaniach eschatologicznych.

§ 1. Źródła nauki badaczów o paruzji.

Już Luter w swem pismie „Der Prophet Daniel“ spodziewał się bliskiego końca świata. Opiera on swoje wywody na tem właśnie, że Antychryst już na świecie się znajduje. Nie jest to jednostka, ale społeczność, wroga Chrystusowi, w której imieniu działają dwie rządzące jednostki. Jeden Antychryst jest duchowny i dla Zachodu jest nim papież, który spełnia na sobie odnośne proroctwa Daniela i II Tess. II 3—11, bo wynosi się ponad wszystkie bogi t. j. nad wszystkich władców. Drugim dla Wschodu jest sułtan turecki, który gnębi chrześcijaństwo. I jeden i drugi prześladuje świętych, t. j. protestantów. Wówczas to krążyły podania, zaczerpnięte z Talmudu a powtarzane później przez niektórych pisarzy starochrześcijańskich, że trwanie świata obejmować ma ogółem 6.000 lat. Pierwsze dwa tysiące lat ma obejmować czas od początku świata do Abrahama i zawarcia z nim przymierza przez Boga.

Drugi okres to epoka prawa Mojżeszowego. Miał on trwać aż do przyjścia Mesjasza. Epoka mesjańska obliczona więc była podobnie na 2.000 lat. Te 6.000 lat miały odpowiadać, wszystkie razem wzięte, sześciu dniom stworzenia, a po ich upływie miał nastąpić wiekuisty odpoczynek czyli Sabat [1]).

W r. 1541 wydał Luter „Suputatio annorum mundi“ wyd. Wittemberg 1541. Tam twierdzi on, że okres trwania świata został skrócony ze względu na rozwój bezbożności, która musi być ukarana, oraz ze względu na to, że według zapowiedzi Chrystusowej dla wybranych Bożych, skrócone będą dni ucisku. Trzy epoki świata odpowiadają trzem dniom, w czasie których ciało Chrystusowe było złożone w grobie. Podobnie jak owe dni złożenia Chrystusa w grobie nie były pełne, tak i owe trzy epoki świata nie wypełniają całych 6.000 lat. Najprawdopodobniej skrócone będą przynajmniej o 500 lat. Stąd końca świata można już za dni Lutra oczekiwać. Jednak w którym dniu koniec świata ma nastąpić, o tem wie tylko sam Bóg. Bliskiego końca świata oczekiwali anabaptyści i mennonici w XVI wieku. Z jednymi i drugimi Luter walczył.

W XIX w. wzmogło się oczekiwanie końca świata, podobnie, jak niegdyś przed r. 1.000 p. Chr. Z pocz. XIX w. zasługuje na uwagę pastor angielski Irving, zm. r. 1829, który twierdził, że rozpoczyna zapowiedzianą na Ostatniej Wieczerzy jakoby u Jana XIV 26—28 i XVI, 12—28 epokę Ducha św.

Zwłaszcza jednak pokrewnym duchowo z badaczami Pisma św. był założyciel sekty adwentystów, William Miller. Był to oficer armji amerykańskiej. Otrzymawszy na wojnie ciężką ranę w nogę, zmuszony był przez dłuższy czas pozostawać bezczynnie i wczytywał się w Apokalipsę a później też w Pismo św. całe. Wyczytał on w Dan. 8, 14, że symboliczny róg apokaliptycznego barana rozrósł się niezmiernie i nabrał wielkiej siły i zrzucił z nieba niektóre gwiazdy. Zwyciężył też potężnego księcia i uniemożliwił składanie Bogu ustawicznej ofiary. „I słyszałem jednego ze świętych mówiącego: „i rzekł jeden ze świętych do drugiego mówiącego. Jakże to długo widzenie i ustawiczna ofiara i grzech spustoszenia, które się stało i świątynia i moc ludu Bożego będą deptane?“ I odpowiedział mu: „Aż do wieczora i do poranku dni dwa tysiące trzysta, a będzie oczyszczona świątynia“ [2]). Z tem porównał inne teksty, a zwłaszcza Apk. XX, 1—6, gdzie mowa o unieszkodliwieniu szatana i o tysiącletniem królestwie Chrystusowem oraz I Kor. XV, 20—28 i wyszło mu, że królestwo eschatologiczne Chrystusa musi nastąpić po usunięciu Antychrysta i prześladowania świętych, czyli po unieszkodliwieniu papiestwa. Przyjmował na podstawie tekstu Ez. IV, 6:

„Dzień za rok daję tobie“, że każdemu z zapowiedzianych przez Daniela dni odpowiada rok i że wizja Daniela miała miejsce w r. 457 prz. Chr. Okres bowiem wzmożonego prześladowania według Dan. XII, 12 ma trwać 1335 dni. Ponieważ papiestwo według niego miało powstać w r. 568, więc czas trwania tegoż musi się skończyć w r. 1843. Bezpośrednio potem ma nastąpić przyj-

---

[1]) Luthers Werke wyd. Ewerts 31, 92, 41, 220 i nast. Por. Köstlin: „Theologie Luthers“ Stuttgart 1901 tom II str. 335—340; tegoż autora „Beitrag zur Eschatologie der Reformatoren“. Theol. Stud. u. Kritiken 1878, str. 125 i nast.

[2]) Dan. VIII, 13—14.

ście Chrystusowe i koniec świata[3]). (Piekarski[4]) stwierdza, że Adwentyści zarejestrowani zostali przed tym czasem (dnia 7 pewien odłam tejże sekty[5]).

Zwolennicy Millera wyprzedali swoje majętności i jako święci dnia ostatecznego, sprawili sobie białe ubrania i w r. 1844 dnia 31. X w nocy oczekiwali na przyjście Chrystusa. Przedtem już zawiodła ich inna data i ta druga także okazała się zawodną.

(C. d. n.) *X. Dr. Ludwik Wasilkowski.*

Z zagadnień pedagogicznych i trzęsawisk moralnych.

(Dokończenie).

„Jakiem prawem ci, co mówią, że niemożliwą rzeczą jest zachowanie czystości i wstrzemięźliwości bezwzględnej, stawiają swoje tezy? Mogą oni mówić tylko za siebie i za takich, jak oni, gagatków, lecz przecież ani oni nie stanowią prototypu czy wzoru ludzi, ani też ich etyka nie może być miarodajna dla stawiania twierdzeń ogólnych. Twierdzą, że człowiek dorosły, w pełni sił będący i pełen energji, nie może się obejść bez zaspokajania popędów płciowych, czyli że nie można brać za złe młodzieńcom, jeżeli zaspokajają swe popędy w jakikolwiek sposób możliwy (prostytucja lub przygodne miłostki). Mówią nawet, że to źle wpływa na zdrowie, jeżeli się nie ma stosunków płciowych. Co za śmiałe i głupie twierdzenia! Mam lat 24, jestem „pełen energji“ i w sile wieku — i jakoś m o g ę wytrwać, mimo, że jestem zupełnie normalnym mężczyzną; i jakoś wcale mi to nie szkodzi, że zachowuję bezwzględną wstrzemięźliwość. Przeciwnie, myślę, że niejeden „savant“, co „używa dla zdrowia“, niepyszniebу się miał, gdybym go przygniótł jedną ręką. A wcale nie prowadzę pustelniczego życia ani nie praktykuję ostrej ascezy zakonnej. Wkuwam, ile wlezie, jem, co mam, po studencku, bywa zresztą różnie. A jednak ani nie „muszę“ ani nie dolega mi nic z tego powodu. W przyszłości myślę ożenić się; ta, którą poślubić, musi być niewinną, kobietą szanującą swoją godność. Ale ja też rozumiem, że przez wzgląd na nią, nie znając jej jeszcze nawet, obowiązany jestem dochować jej wierności. Prostytucja jest hańbą dla całej ludzkości. Winę zaś w tym względzie ponosi nie tylko sama kobieta upadła, która z różnych powodów upada, ale także i w większej mierze mężczyzna, który z upadku kobiety korzysta. Różne zaś praktyki występne, jak np. cudzołóstwa, zdrady, miłostki przygodne i t. p., choćby nie wiem jak ustrojone były i przybrane „miłością“ i „uczuciem“, w gruncie rzeczy są salonową prostytucją i złem, prostytucji równem.

Potem, mówiąc specjalnie o małżeństwie, powiada (nie bez racji również), że jest to bardzo ważna kwestja społeczna, aby młodzieży ułatwić zawieranie małżeństw. W dzisiejszych warunkach nie może wielu zawrzeć małżeństwą, mimo, że są ludźmi wartościowymi, bo ich nie stać na założenie ogniska domowego. Stąd niejeden upada. Ma on tu na myśli zwłaszcza młodzież akademicką. Zdaniem jego, społeczeństwo czy państwo powinno się planowo zatroszczyć około tego, aby mieszkaniowo i materjalnie sprawę ułatwić — w interesie własnej przyszłości narodu. Tymczasem tak jak dziś, dwoje młodych, przypuśćmy, może się pobrać i sobie radzić, ale gdy przychodzi potomstwo? I tu szkopuł: Enuncjant nasz mówi, że z pomocą winna przyjść opieka społeczna nad dzieckiem, albo też... winno się usprawiedliwić środki, nie dopuszczające do życia potomstwa, zanim sytuacja się nie zmieni na lepsze.

To ostatnie zdanie jest jedynym zgrzytem w wywodach sympatycznego młodzieńca.

Ciekawe zaś są wynurzenia młodzieży żeńskiej. O ile mi wiadomo, również przeważnie akademiczki odpowiadały na ankietę. Wiadomo, że wśród kobiet z czystością wcale nie jest idealnie. Owszem, wśród dziewcząt, *defloratae* i przygodnie oddające się nie należą do rzadkości. A jednak tu ani jeden głos nie odezwał się jasno za liberalizmem i „nową“ osobliwą moralnością. Prawie wszystkie, które zabierały głos, z entuzjazmem przyklasnęły temu dzielnemu młodzieńcowi, którego wywody co dopiero przytoczyliśmy. Zdania ich w ogólności pokrywały się.

Oto co mówiła jedna z nich:

„Opinja p. N. jest godna najwyższego uznania. Nie miałam zbyt złego wyobrażenia o mężczyznach, ale też nie spodziewałam się, że są wśród nich tak jasne charaktery, jak p. N. i tak po męsku rzeczy ujmujący. Podobnie jak wiele po dzisiejszemu naiwnych kobiet, i ja w mem przekonaniu godziłam się prawie ze zdaniem często powtarzanem dyskretnie, że mężczyzna dorosły, nie żonaty, „musi“ mieć „przeszłość“, że „musi się wyszumieć“... Wiele głupich kobiet z tych nawet, co uczciwie żyją, ba — nawet bardzo godnych, — tak sądzi. Teraz rozumiem, że jest to haniebny fałsz lub bezczelna blaga. Gdyby kobiety nie usprawiedliwiały takich wybryków wogóle w swojem ustosunkowaniu się do świata męskiego, gdyby nie stawiały na równi uczciwych i gagatków, pewnie czystsza byłaby atmos-
wych i gagatków, pewnie czystsza byłaby atmosfera na świecie. Rozumiem prawdziwego mężczyznę... Obecnie jest epoka kultu samego ciała; za ideał uważany jest sportsman i laluś w jednej osobie, a na stronę moralną i na charakter prawie nie zwraca się uwagi. Ale może wreszcie kobiety zmądrzeją, a za wzór i ideał mężczyzny uważany będzie właśnie taki, jakiego p. N. przedstawia. Jestem kobietą, która chce być żoną i matką, marzę o zamążpójściu i chcę mieć dzieci. Ten, którego pokocham, musi być tak uczciwy jak p. N. Pragnę mieć syna (dawniej, nie wierząc w uczciwość mężczyzn, myślałam tylko, aby mieć córkę) i pragnę, aby kiedyś mój syn był tak szlachetny i dzielny jak p. N., abym mogła być dumna z mojego dziecka“...

---

[3]) Por. „Prawda o Adwentystach“. Wyd. Ligi Katolickiej w Poznaniu str. 13—18. Art. „Adventistes“ w Dictionaire de Theologie Catholique I cz. I str. 511—514.

[4]) „Wyznania religijne w Polsce“, Warszawa 1927 str. 75—76.

[5]) O Adwentystach por. a) Busch „Das Sektenwesen“ str. 197 i nast., b) Beyer T. f. „Katholik oder Adventist“ Regensburg 1922, c) Heimbucher „Die neuzeitlichen Sekten“ Klagenfurt 1826 r.

Podobnie, tylko bez tych osobistych szczegółów, wypowiadały się inne młode kobiety.

I właśnie te ostatnie wynurzenia, jak można było wyczuć w słuchaniu, zbiły z tropu prelegentkę t. j. p. Górską, tak, że potem w reasumpcji ograniczyła się do ogólników i jak Pitja grecka wypowiadała sentencje, które różnie można było rozumieć. Nie bez pewnej racji stwierdziła wreszcie, że często więcej złego, niż jawne ladacznice, robią różne „rozhusiasiusiane" damy, tak wolne jak i zamężne, oraz kokietki z towarzystwa i „półdziewice" albo różne zmysłami się kierujące histeryczki, które się szanuje... Poza tem p. Górska zdaje się apostołować t. zw. moralność „naturalną", odpowiadającą, jak tośmy zaznaczyli, koncepcjom znanych liberałów i reformatorów moralności. *Ni Dieu ni diable* — ni Bogu ni djabłu... Dlatego nie zatrzymujemy się nad wywodami jej, bo są to rzeczy aż nadto znane i nieciekawe.

Lecz tu musimy jeszcze kilka zdań dorzucić, by ten nasz artykuł nie był czczem sprawozdaniem, choć i to jest ważne.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że tego rodzaju imprezy, mniejsza o to, radjowe czy inne, jako dotykające kwestyj w istocie dla samejże umysłowości dzisiejszej najżywotniejszych, duże zawsze wywierają wrażenie. Dlatego też nie jest obojętnem, kto i w jaki sposób, w jakim duchu te tematy porusza i traktuje.

Szczerze musimy przyznać, że u nas w pedagogji katolickiej i wogóle w życiowej sferze pouczeń, sprawy seksualne, mimo wszystko, należą do p r o b l e m ó w z a n i e d b a n y c h; wprawiają nas one zresztą nieraz w zakłopotanie, gdy obserwujemy młodzież albo gdy ona oczekuje od nas pewnych pouczeń i objaśnień, lub gdy jako wychowawcy i nauczyciele zmuszeni jesteśmy do pewnych posunięć taktycznych. Życie zaś wobec dzisiejszych prądów i warunków coraz natarczywiej żąda, abyśmy względem odnośnych problemów zajęli stanowisko wyraźne i definitywne — i wreszcie, abyśmy młodzieży starszej roztropnie i sumiennie mówili całą prawdę, uprzedzali i pouczali, przedtem niż życie ze swojemi przychodzi wykładami — nieraz ordynarnemi i gruboskórnemi. Tu już nie wystarczą ciągłe dyskusje: „uświadamiać czy nie uświadamiać", „stosować koedukację czy ją zwalczać" — nie wystarczą nawet pozytywne rozstrzygnięcia, z niedomówieniami połączone, ale niezbędna jest akcja programowa.

O wpływie takich „pogadanek" niech mówi z tejże imprezy przykład. Na ową ankietę przysłał swoje wynurzenia pewien siedemnasto- czy osiemnastoletni młodzieniec, kończący gimnazjum. I cóż mówi? Oto ważkie zdania owego sympatycznego akademika N. stały się dla niego jakby latarnią morską, drogowskazem, gdy już był bliski moralnego rozbicia. Bronił on się dotąd przed brudem rozpusty, ale wśród kolegów, chełpiących się ze swej męskości i „używających" (w wieku lat 16—18!) był „dzieciakiem". Czuł się upokorzonym, nie wiedział, co z sobą począć — a wkońcu nosił się z myślą, żeby pójść w ślady innych... I oto usłyszał ów list p. N. — te szczere i jasne zdania otrzeźwiły go i wskazały mu prawdę. Zrozumiał, że żadna siła, nie niewoli człowieka, aby swoją i cudzą godność brukał w bezmyślnem nadużywaniu zmysłów. Jakież słowa wdzięczności wyrażał on „nieznajomemu, starszemu koledze" za to, że go zawrócił, zanim zbłądził!

A cóż powiedzieć o roli rodziców w tych kwestjach, oraz o zadaniach wychowawców? Jak te momenty sformułować? O tem jednak dziś tu nie mówimy. Osobiście, jestem przeświadczony, że kwestja ustosunkowania się młodzieży do problemów płciowych zawisła głównie od wyrobienia poglądu na świat i od tego, czy w czasie przewartościowywania tego poglądu (18—24 rok życia) dana jednostka ma warunki, by się uchronić od gruntownego załamania. To też właśnie na pierwszy plan wysuwa się religja i ugruntowanie etyki na racjach niezachwianych.

Ale dziś wśród ogólnego bezładu i rozprzężenia, wśród etycznego „*tohu wa bohu*" wśród młodzieży, daje się zauważyć dziwny objaw separacji etycznych pojęć od religji; szerzy się mianowicie rażący zanik zasad etycznych przy równoczesnych pozorach religijności. Nie jest lepiej wśród młodzieży akademickiej. Tak np. w pewnem mieście uniwersyteckiem 60 proc. młodzieży akad. przystępowało w okresie wielkanocnym do Stołu Pańskiego, ale w temże mieście 90 proc. tejże młodzieży (łącznie z niekatolikami) przyznaje się na ankiecie (bezimiennej), że „korzysta" z prostytucji lub innego rodzaju rozpusty! Należałoby więc bliżej poznać te stosunki i zapoznać się dokladniej z życiem duchowem naszej młodzieży.

Do tych zaniedbanych problemów trzeba nareszcie przystąpić zdecydowanie i pomyśleć o ich możliwem rozwiązaniu, zgodnem z godnością człowieka i misją chrześcijanina.

Aleksander Buczko.

Z piśmiennictwa.

Ruch katolicki. O r g a n A k c j i k a t o l i c k i e j w P o l s c e. Miesięcznik. Poznań. Aleje Marcinkowskiego 22. Prenumerata roczna 24 zł., półroczna 12 zł., kwartalna 6 zł. Rok I, zeszyty 1—7. Stron 224.

Miesięcznik ten, redagowany starannie i umiejętnie przez X. Dra Stanisława Brossa, Dyrektora Naczelnego Instytutu Akcji katolickiej w Polsce, zawiera szereg artykułów bardzo godnych uwagi, jak np. X. Dra Kominka „Przykazania miłości bliźniego u podstaw Akcji Katolickiej; Jędrzejowskiego „Akcja Katolicka a inteligencja" (nr. 1); X. Dra Żychlińskiego „Papiestwo — Kultura Duszy — Akcja Katolicka" (nr. 3); głosy Najp. Episkopatu naszego w sprawie tej Akcji i t. d. Nie wątpimy, że pismo to znajdzie wielu chętnych czytelników w całej Polsce, czego mu też życzymy. *Redakcja.*

„Bohosłowja". N a u k o w y t r z y m i e s i ę c z n i k, wydawany przez Bohosłowskie Naukowe Towarzystwo we Lwowie (Kopernika 36, pod redakcją X. Dra J. Slipyja. Tom IX, zeszyt 3, stron 177—288).

W zeszycie tym zamieszczono na pierwszem miejscu cenną rozprawę znanego i wysoko cenionego Redemptorysty X. Józefa S c h r i j v e r s'a (którego dzieła polecaliśmy już nieraz w „Gaz. Kośc.") p. n. „Le double Principe Moteur de la Vie Spirituelle" [1]). Na

[1]) Por. Św. T o m a s z a I, II qu. 68 a. 1: „in homine est duplex principium movens, unum quidem interius quod est ratio, aliud autem externum quod est Deus".

drugiem miejscu rozprawę X. Dra Gabrjela Kostelnyka p. n. „De ordine logico“ (w jęz. „ukraińskim“); na trzeciem X. Dra Andrzeja Iszczaka rozprawę łacińską „De Zacharia Kopystenskyj eiusque „Palinodia“, opere polemico contra primatum R. Pontificis et Unionem confecto“ (c. d.); na czwartem X. Wacława Zaïkyn'a: „Systematyzacja istorji ukrainskoj filozofji“. Dalej recenzje, „wybrane pytania“, „wsiaczyna“ („varia“), kronikę i spis nowych książek i czasopism.

Nie możemy tu oceniać osnowy tych rozpraw dla braku miejsca, a poczęści i dlatego, że mowa tu o rzeczach nam nieznanych, że wymienimy tylko „filozofję ukraińską“. Wyrażamy więc tylko szczere uznanie dla naszych czcig. Współbraci obrz. gr., że pracują tak poważnie na polu teologji i filozofji katolickiej i życzymy im dalszego w tej pracy powodzenia. *X. A. P.*

W. O. Jakób Wujek T. J. Historja Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa Boga i Człowieka prawdziwego ze czterech Ewangelistów zebrana, na dziewięć części podzielona.

Przejrzał i do nowej pisowni przystosował Ks. I. P. Kraków 1931 (Stron 205. Wydawn. XX. Jezuitów).

Posiadamy wprawdzie w literaturze naszej dużo stosunkowo dzieł większych i mniejszych o Męce Pańskiej, a są między niemi i bardzo piękne, ale i to nowe wydanie wybornej książki Wujka przyjmą niewątpliwie czytelnicy pobożni z wdzięcznością, bo ją cechuje głęboka wiara i gorąca miłość ku P. Jezusowi, a nadto odznacza się pięknością starego języka. Przedruk ten, w którym tylko zmodernizowano pisownię i zastąpiono niektóre wyrazy przestarzałe nowemi, dokonany jest z wydania krakowskiego z r. 1584: „Postilla Catholica“ i t. d. *X. N.*

X. Dr. Michał Krzywicki. Prymat Papieski a kościoły wschodnie w okresie soboru efeskiego (431 r.). Pińsk 1931 (Stron 138 w 8-ce).

Książka ta nieznanego nam dotychczas autora wyszła nakładem Wydziału Obrządku Wschodniego Pińskiej Kurji Biskupiej. Jest ona płodem pracy bardzo poważnej i świadczącej n. zd. o gruntownych studjach w zakresie teologji katolickiej i rzuca dużo nowego światła na czasy soboru efeskiego, a w szczególności na herezję Nestorjusza. Ten uznawał prymat papieża i jego najwyższą powagę, jak widać z jego listu do Celestyna i innych (str. 108—114), tylko nie poddał się wyrokowi papieskiemu dlatego, że uważał ten wyrok za stronniczy, wydany pod wpływem fałszywego oświetlenia sprawy przez Cyryla. W rozdziale czwartym i ostatnim zestawione są „wnioski dla prymatu papieskiego na podstawie jego przejawów i wiary na Wschodzie w całym okresie walk nestorjańskich“. *X. P.*

Varia.

Włoskie „dzieci“.

Widząc, jak wielka jest różnica między wychowaniem młodzieży czysto państwowem (faszystowskiem), a wychowaniem, w którem Kościół katolicki należną mu spełnia rolę i przeczuwając, że młodzież prędzej czy później sama do tej świadomości dojdzie, faszyści postanowili „złemu“ zaradzić przez zajęcie się młodzieżą już w wieku szkolnym. Dlatego wciągnięto tę młodzież w kadry ścisłej organizacji wojskowej.

Wielka ilość, bo 2 miljony dzieci w wieku od 8 do 14 lat, tworzy regularne, aczkolwiek minjaturowe wzrostem, plutony i centurje. 8-letni chłopcy znają nietylko dokładnie ruchy wojskowe i komendę, lecz w całej mustrze, a przedewszystkiem w prezentowaniu broni nie ustępują wcale wyćwiczonemu żołnierzowi. Minjaturowe karabiny, tworzące uzbrojenie malców, niczem się nie różnią od wielkiego normalnego karabinu. Z nasadzeniem bagnetu, z ruchami obrony i ataku są doskonale obznajomieni. 14-letni wojownicy otrzymują już ostre naboje i maski gazowe. Nie brak również oddziału karabinów maszynowych, którego członkowie ośmio do czternastoletni „wojacy“ tak są doskonale w tym „fachu“ wyćwiczeni, że minister Ricci nie omieszkał wyrazić im w czasie defilady specjalnej pochwały, podkreślając, iż każdy z nich z zamkniętemi nawet oczyma potrafi rozebrać i złożyć karabin maszynowy o najbardziej skomplikowanym mechanizmie.

Dziwna metoda! Przesadna troskliwość o siłę zbrojną państwa.

W każdym razie zaznaczyć należy, że faszyzm dokonał dzieła w historji nieznanego (inny charakter miała krucjata dzieci r. 1212). Włoskie dzieci dziećmi być przestały. Zamiast zabawy i dziecinnych rozrywek, mają ćwiczenia i rozkazy wojskowe. *X. Frankl.*

Sprawy religijne.

Misje katolickie w Dahomeju. Niedawno przybył do Lijonu po trzydziestoletniej pracy misyjnej Mons. Franciszek Steinmetz, biskup tytularny w Adriani i wikarjusz apostolski w Dahomeju, który opowiedział jednemu z redaktorów „Ajencji Fides“ dużo szczegółów zajmujących o tamtejszych stosunkach i o postępach misji. Powtarzamy tu niektóre, korzystając z art., zamieszczonego w „Osserv. Rom.“ z 4 b. m.

Wikarjat Apostolski w Dahomeju obejmuje obszar większy niż kolonja francuska tej nazwy, a mianowicie około 175 tysięcy km. kw. (= trzeciej części Francji) i ma około 2 miljonów mieszkańców, z których dotychczas 30 tysięcy wyznaje wiarę katolicką. Trzy religje główne w Dahomeju są: katolicyzm, fetyszyzm i islam. Protestantyzm stara się tam szerzyć swe błędy, ale bardzo mało ma powodzenia, jak wogóle w kolonjach francuskich. Murzyni mało co rozumieją z Biblji i przenoszą ponad kazania pastorów piękne nabożeństwa katolickie.

Kobiety fetyszystów są niewolnicami. Zdarza się, że rodzice sprzedają swe córki, zanim się jeszcze narodzą. Mahometanie na wybrzeżu umieją tylko parę formułek z Koranu napamięć i żyją po pogańsku, w głębi zaś Dahomeju są więcej wykształceni i więcej dbają o religję. Postęp kolonizacji i wpływ chrześcijaństwa zaznaczają się bardzo korzystnie. Są szkoły rządowe i misyjne. Katolicy mają 19 szkół elementarnych, do których uczęszczają 4 tysiące chłopców i dziewcząt. W każdej jest dyrektorem misjonarz, a katechiści są nauczycielami. Codziennie naucza się przez trzy kwadranse religji.

Mons. Steinmetz zbudował wspaniałe seminarjum, w którem jest miejsce dla 10 kandydatów stanu duchownego i 28 uczniów seminarjum małego. Obecnie kształci się w niem 4 alumnów i 22 chłopców młodszych, krajowców. X. Biskup pokłada wielką nadzieję w tej młodzieży i uznaje konieczną potrzebę kleru krajowego, tem bardziej, że liczba misjonarzy jest całkiem niewystarczająca.

Bolszewickie wychowanie. Poznawszy przed kilku dniami w Beresteczku emerytowanego sędziego, który przed rokiem z Kijowa przedostał się do Polski, dowiedziałem się od niego wiele szczegółów o „raju“ bolsze-

wickim a m. in. usłyszałem fakt, który mnie wzruszył do głębi.

W pewnym zakładzie dla sierót zgromadzono wiele małych dzieci, którym jednego razu nie dano śniadania. Gdy dzieci, płacząc z głodu, zaczęły się dopominać o jadło, oświadczyła „mamasza" (dyrektorka zakładu), że jedzenie się wyczerpało, że już nic niema, że trzeba trochę pocierpieć. Podobna scena, aczkolwiek nie bez większych trudności, odbyła się w czasie na obiad przeznaczonym. Wieczorem powiedziała „mamasza" dzieciom, by się ładnie pomodliły do Boga, a z pewnością jedzenie spadnie z nieba. Modlą się więc biedactwa, a nie mogąc się niczego doczekać, ani doprosić, w płaczu i głodzie usypiają.

Nazajutrz przychodzi dyrektorka i pyta dzieci, czy co wymodliły, czy Bóg dał im jeść, a otrzymawszy przeczącą odpowiedź, wpaja powoli w serca dzieci myśl, że Bóg zapewne bezsilny, albo nie myśli o biednych dzieciach; każe jednak znów się modlić. A wreszcie, gdy po nieudałych próbach same dzieci przekonały się o bezcelowości modlitwy do Ojca, który jest w niebie, wpada troskliwa opiekunka dzieci sobie powierzonych na koncept, czy pomysł iście szatański i proponuje dzieciom, by się pomodliły do innego ojca, który małe dzieci bardzo kocha, do „ojca Lenina". Dziatwa zaczyna się wahać, budzi się w niej nieufność, lecz nadzieja otrzymania posiłku i głód, najlepszy argument, zmusza do ponownej modlitwy. Klękają małe niewinne jeszcze dziatki i modlą się... do Lenina: „Chlib nasz nasusznyj daj nam dneś!"

I oto nagle wpada do „mamaszy", zalecającej dzieciom ten nowy pacierz, jedna z pomocnic, oznajmując głośno, że „Atiec Lenin" przysłał pełną furę jedzenia dla modlących się tak pięknie dzieci. Za chwilę dzieci wesołe i zadowolone raczą się łakociami, różnego rodzaju przysmakami, mlekiem i bułką.

Fakt ten, oświetlony odpowiedniem objaśnieniem „mamaszy", wystarczył, by z dzieci uczynić najbardziej skrajnych ateuszów, gotowych do porwania się na największe świętości. A takich ateuszów w wieku dziecinnym liczą w dzisiejszej Rosji na półtora miljona. Takich jest i we Wiedniu w licznych czerwonych „Kindergarten" dziesiątki tysięcy, zdolnych nawet do targnięcia się na procesję Bożego Ciała[1]).

Oto próbka metody wychowania komunistycznego.

X. Frankl.

Katolicy hiszpańscy przeciw sekciarzom. Dziennik „El Dia", wychodzący w Alicante, podaje różne daty, które świadczą bardzo korzystnie o dobroczynnej pracy hiszpańskich zakonów męskich i żeńskich. Liczba synów rodzin robotniczych, kształconych w szkołach bezpłatnych w przeciągu ostatnich lat pięćdziesięciu: 400 tysięcy u Braci szkół chrześcijańskich; 150 tysięcy u Salezjanów; 100 tysięcy u Jezuitów; 300 tysięcy dziewcząt u Karmelitanek; 130 tysięcy u Zakonnic służby domowej; 1,025.000 u Sióstr Miłosierdzia; 400 tysięcy w „Stowarzyszeniu Niewiast Katolickich" w Madrycie i t. d.

Dziennik dodaje, że cyfry te obliczone są tylko w przybliżeniu, ale są znacznie niższe od rzeczywistych, które w swoim czasie będą zestawione i że dotyczą tylko małej ilości zakładów.

Wobec tego zrozumiała jest reakcja ludności przeciw uchwałom niektórych rad miejskich, żądającym wypędzenia zakonów. Mnożą się też protesty przeciw zamierzeniom i zamachom wrogów katolicyzmu. W Katalonji zebrano w 10 dniach 202.500 podpisów pod takim protestem, inne napływają z kraju Basków, a w szczególności z diecezji Vitoria, której biskupa skazano bez słusznej przyczyny na wygnanie. Liczne tysiące osób ze wszystkich warstw społecznych podnoszą swe głosy w obronie zakonów: w Saragosie 60.000, w diecezji Almeria 36.000 i t. d. W Pasarau (Cáceres) wszyscy ojcowie rodzin oświadczyli się za dalszem nauczaniem religji w szkołach i zachowaniem w nich oznak religijnych. Także kolegjum inżynierów i budowniczych w Bilbao przesłało rządowi w Madrycie protest energiczny.

„Biuletyn oficjalny" Akcji katolickiej hiszpańskiej zebrał na 56 stronach wszystkie dokumenty, odnoszące się do wygnania kardynała-prymasa, arcybiskupa w Toledo. W Lavadores (Pontevedra) nietylko żaden z rodziców nie zażądał zniesienia nauki katechizmu, ale niektórzy z nich, chociaż sami usunęli się od Kościoła, ogłosili taką deklarację publiczną: „My straciliśmy wiarę religijną i nie zgadzamy się z pobożnością chrześcijańską. Ale pomimo tego pragniemy z całego serca, żeby naszym dzieciom udzielano skrupulatnie nauki katechizmu i historji świętej, bo wtedy będą one wiedziały, co mają czynić, znały drogę, którą mają iść".

Wszędzie też wywołują wielkie wrażenie manifestacje ważne działalności religijnej: nabożeństwa ekspiacyjne i błagalne, które były szczególnie uroczyste w święto Matki Boskiej z Karmelu. Akcja katolicka zaczyna się rozwijać. W Barcelonie zebrało się niedawno ponad dwustu księży katalońskich w celu narady nad jej rozszerzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży.

Ale z drugiej strony nie ustaje i kampanja „antyklerykalna". I tak komisja prowincjonalna prowizoryczna prowincji katolickiej Bilbao odmówiła wbrew woli całej ludności swego udziału we wspaniałych uroczystościach, które odbywają się co roku na cześć Patrona prowincji Basków św. Ignacego z Lojoli; — uroczystości te urządzała od wielu lat deputacja prowincjonalna z udziałem wszystkich władz świeckich. Wywołało to ogólne oburzenie ludności, ale „giunta" diecezji ogłosiła odezwę do katolików, żeby postarali się wszyscy o większe, niż kiedykolwiek, uświetnienie tej uroczystości.

W Melianie (prow. Walencja) kazał urząd gminny zburzyć posąg N. Serca Jezusowego wystawiony ze składek publicznych ponad studnią. Gdy ludność dowiedziała się o tem, zaprotestowała z takiem oburzeniem, że urząd widział się zniewolony dokonać w nocy swego świętokradztwa pod osłoną 16 policjantów.

W Cuenca uchwalił urząd gminny, że pogrzeby mają odbywać się bez krzyżów i zabronił wnoszenia zwłok do kościoła!

Teraz czekamy, co na to wszystko powie nowy parlament w Madrycie!

Z AFRYKI. Z misyj katolickich. Z okazji koronacji cesarza Abessynji otrzymali także dwaj misjonarze kapucyni wysokie odznaczenia: biskup Iarosseau, wikarjusz apostolski krajów Gallas, dostał wielką wstęgę orderu Menelika, a O. Serafin, który przyniósł pismo papieskie z życzeniami, mianowany został komandorem orderu „gwiazda Etjopji". Nowy cesarz znany jest jako człowiek zacny, sprawiedliwy i szczerze życzliwy Kościołowi katolickiemu. Misjonarze mają nadzieję, że czasy okrutnych prześladowań już tam nie powrócą.

Ostatnie sprawozdanie Ojców Białych, pracujących w obszarze Taganjika, podaje cyfry takie, jakich nie było w żadnem z lat poprzednich: liczba ochrzczonych powiększyła się o 50 tysięcy.

Wikarjat Uganda ma już blisko pół miljona chrześcijan; okrąg Urundi ma nawet w swych szkołach ka-

[1]) Czego Wiedeń przed dwoma laty był świadkiem.

tolickich więcej dzieci, bo 61.431. Jak w tym okręgu, który długo opierał się chrześcijaństwu, zmieniły się pojęcia, o tem świadczy wymownie fakt, że król tego kraju, poganin, zaślubił dziewczynę chrześcijankę ze swego kraju, chociaż tamtejsze prawo zwyczajowe pozwala królowi zawierać małżeństwa tylko z cudzoziemkami. Biskup udzielił mu przedtem kanonicznej dyspensy małżeńskiej, a książęta kraju Urundi dyspensy prawa cywilnego. Muamblutsa II przyrzekł, że spełni obowiązki, nałożone mu przez Kościół, a w szczególności ten, że ma wszystkie dzieci wychować po katolicku; książęta zaś dodali z własnego popędu warunek, że gdyby nie spełnił tego paktu, utraci koronę.

Także Benedyktyni z St. Ottilien osiągnęli wyniki wcale zadowalniające, a zwłaszcza w dziedzinie szkoły. Obszar ich opactwa Lindi liczy 43.000 katolików, ponad 4.000 katechumenów i 21.300 dzieci w 615 szkołach misyjnych z 767 nauczycielami-krajowcami i katechistami. Wikarjat Eshowe (w Afryce południowej), którego początki były nader skromne, ma w ośmiu miejscowościach głównych 4.350 katolików, ponad 1.300 katechumenów i blisko 1.500 dzieci szkolnych. Nauki udziela w 8 internatach 37 sióstr, a w reszcie szkół 75 czarnych nauczycieli pomocników i katechistów. Lindi posiada seminarjum chłopców dla kształcenia kapłanów krajowych i dwa seminarja nauczycielskie dla kształcenia nauczycieli krajowców.

Że także Kapucyni szwajcarscy i misjonarze od Świętego Ducha szczególne znaczenie przypisują szkole, o tem świadczy nominacja, niedawno dokonana, inspektora szkolnego Ojca Edgara wikarjuszem apostolskim w Dar-es-salam, a nadto doniesienie, że seminarjum nauczycielskie w Morogoro (Bagamoyo) otrzymało w tym roku znowu pierwszą nagrodę od komisji angielskiej.

Misja w kraju Basuto czyni od lat 10 nadzwyczajne postępy. Liczba uczących się katechizmu wzrosła na 10.500 i szkoły są licznie uczęszczane. (Por. „Theol.-prakt. Quartalschrift", zeszyt II z r. b.)

W sprawie „Osiedli wychowawczych".

W uzupełnieniu mej odezwy z numeru 33 „Gaz. Kościelnej", redagowanej jeszcze w maju b. r., donoszę uprzejmie, że:

1. Statut „Osiedli" został już zatwierdzony przez władze administracyjne w międzyczasie.

2. Kierownictwo pierwszego „Osiedla" objął Brat Augustyn z III Zakonu św. Franciszka, doświadczony opiekun opuszczonych chłopców, korzystający ze stałej pomocy X. prob. Fr. Baradzieja.

3. „Osiedle" w Niedźwiedziu ma otwarte konto w P. K. O. pod nr. 412.280, które poleca się pamięci Czcig. Czytelników.

Kraków 14 sierpnia 1931. *X. Henryk Weryński.*

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska. Kanonikiem honorowym Kapituły Metropolitalnej ob. łac. lwowskiej mianowany został X. Dr. Eugenjusz Baziak, proboszcz w Stanisławowie.

Odznaczeni: Rok. i Mant.: X. Jozafat Gieszczyński, proboszcz w Wołkowie; Exp. Can.: X. Alojzy Kozłowski, administrator w Pustomytach.

Przeniesieni Księża Administratorowie: Zygmunt Białowąs z Sorocka do Głęboczka, Jan Dąbrowski z Dołhej do Bucniowa, Walerjan Dziunikowski z Wasylkowiec do Ihrowicy, Władysław Potrzebnicki z Siemianówki do Brzozdowiec, Apolinary Kowalski z Antoniówki do Derżowa, Franciszek Nowara z Korościatyna do Zabojek, Roman Piątkowski z Wojniłowa do Delawy, Franciszek Sozański z Adam do Medynia, Jan Teichmann z Wolicy derewlańskiej do Machlińca, Jan Więcław z Kujdaniec do Wolicy derewlańskiej, Ignacy Wnuk z Batiatycz do Hnilcza.

Księża Kooperatorowie przeniesieni na posady administratorów: Stefan Chwastowski z Kozłowa do Nowosiółki biskupiej, Błażej Czuba z Monasterzysk do Dołhej wojniłowskiej, Roman Fit z Buska do Sorocka, Wojciech Kopacz z Chorostkowa do Korościatyna, Józef Kozłowski z Podwołoczysk do Tłusteńkiego, Bolesław Nawarecki z Jazłowca do Batiatycz, Stanisław Rysiowski z Gołogór do Kujdaniec, Franciszek Szarzewicz z Uhnowa do Adam, Stefan Ufryjewicz z Tarnopola do Wasylkowiec, Franciszek Wójcicki z Tartakowa do Chocimierza, Marcin Zyn z Doliny do Wygody.

Przeniesieni Księża Kooperatorowie: Ignacy Drozdowicz do Bukaczowiec, Walerjan Dwornicki z Łopatyna do Jeziernej, Dr. Stanisław Frankl do Bazyliki Metropolitalnej we Lwowie, Edward Godlewicz z parafji św. Marji Magdaleny do Bazyliki Metropolitalnej we Lwowie, Jan Gornicki z Rodatycz do Białogóry, Henryk Huchro z Barysza do Warężа, Henryk Kaczorowski z Tłumacza do Monasterzysk, Kazimierz Kalinowski ze Skałatu do Delatyna, Tadeusz Klecan z Glinian do Biłki szlacheckiej, Kazimierz Kozłowski z Brzozdowiec do Buczacza, Antoni Lemparty z Waręża do Uhnowa, Tadeusz Malski z Kopyczyniec do Tłumacza, Mieczysław Moryl z Oleszyc do Liczkowiec, Józef Nawalaniec ze Załoziec do Skałatu, Dr. Zdzisław Obertyński z par. św. Mikołaja do par. św. Marji Magdaleny we Lwowie, Stanisław Oleniacz z Kochawiny do Kamionki strumiłłowej, Ludwik Peciak ze Stanisławowa do par. św. Mikołaja we Lwowie, Józef Pochoda z Biłki szlacheckiej do Oleszyc, Wincenty Skiba z Radziechowa do Chorostkowa, Jakób Sowa z Kałusza do Jazłowca, Bruno Stachowiak z Husiatyna do Uścia zielonego, Zygmunt Staniszewski z Dunajowa do Załoziec, Roman Szczerbiński z Chodorowa do Zborowa, Franciszek Tustanowski z Cieszanowa do Tartakowa, Stanisław Wilkoń ze Zborowa do Podwołoczysk, Edward Wiśniewski ze Śniatyna do Lewandówki, Edward Witkowski z Buczacza do Kozowej, Władysław Witkowski z Kamionki strum. do Tarnopola, Bronisław Wojtanowski z Jeziernej do Kozłowa, Tadeusz Wróbel z Brzeżan do Gołogór, Piotr Zawora z Żółkwi do Rohatyna, Stanisław Ziegler z Delatyna do Skałatu, Franciszek Żelechowski z Grzymałowa do Żółkwi.

Nowowyświęceni Kapłani przeznaczeni na posady kooperatorów: Władysław Bury do Borszczowa, Jan Chmielowiec do Barysza, Kazimierz Cieszanowski do Kopyczyniec, Mikołaj Czajkowski do Rodatycz, Adam Drzyzga do Dunajowa, Kazimierz Dunikowski do Glinian, Emil Gajewski do Petlikowiec starych, Andrzej Głażewski do Stanisławowa, Marjan Kłonowski do Cieszanowa, Dominik Kostial do Buczacza, Michał Koziura do Brzeżan, Wilhelm Krzak do Konkolnik, Piotr Kuprowski do Chodorowa, Jan Lach do Kałusza, Józef Myszczyszyn do Janowa ad Trembowla, Tadeusz Pilawski do Radziechowa, Władysław Poplatek do Doliny, Jan Puk do Grzymałowa, Antoni Reczuch do Husiatyna, Władysław Smereka do Horodenki, Jan Szul do Buska, Wincenty Tarnogrodzki do Śniatyna, Kazimierz Wiatrowy do Żydaczowa, Antoni Wierzbowski do Łopatyna, Stefan Wrzołek do Trembowli.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Wojniłowie otrzymał X. Tadeusz Linde, proboszcz w Chocimierzu.

Administratorem w Brodach mianowany został X. Wojciech Rogowski, dotychczasowy kooperator w Brodach.

Konkurs na opróżnione probostwo w Żelechowie rozpisano z terminem do 15 września b. r., na probostwo w Konkolnikach do 30 września b. r.

Dnia 7 b. m. zmarł X. Stanisław Krauss, kanonik honorowy Kapituły Metropolitalnej, dziekan i proboszcz w Brodach. Ur. w r. 1850, wyśw. 1876. R. i. p.

Rekolekcje dla kapłanów w Seminarjum duchownem. Jak w latach ubiegłych, tak w roku bieżącym, odbędą się w Seminarjum duchownem we Lwowie rekolekcje dla kapłanów diecezji lwowskiej w dniach od 24 do 28 sierpnia. Początek 24 sierpnia wieczorem, zakończenie 28 sierpnia rano po Komunji św. generalnej. Zgłoszenia należy nadsyłać do Rektoratu Seminarjum duchownego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 30.

Rok założenia 1865. Telefon Nr. 75-30.

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD Ludwika KOSZELIŃSKIEGO

Lwów, ul. Kopernika 2 (róg Legjonów) poleca:

Wszelkie wyroby z porcelany, fajansu, majoliki, kryształów, szkła, chińskiego srebra, niklu, alpaki i aluminjum jakoteż galanterję na okolicznościowe podarki.

— — — — **Towar pierwszej jakości, ceny przystępne.** — — — —

UWAGA. Wypożyczamy kompletne nakrycia stołowe, na śluby, bale, rauty, pikniki, zebrania towarzyskie i t. p. — Sklep otwarty bez przerwy, cały dzień. — — Dla P. T. Duchowieństwa i zakonów udzielamy 5% opustu od cen wystawowych. Wszelkie zlecenia na prowincję uskuteczniamy odwrotnie. —18

Księgarnia Towarz. „Bibljoteka Religijna"

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5.

poleca

na rok szkolny dla młodzieży:

Bielawski Z. X.: Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza dla wszystkich oddziałów szkół powsz. Wyd. 2-gie znacznie powiększone.
(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929. Nr. II—4015/26).

— Mszalik dla dziatwy w II—V kl. szkoły powsz. 1·— zł., całe płótno 1·50 zł.

— Nauka religji dla niższych oddziałów szkół powsz. Wyd. 4-te. Brosz. 1·60, karton 2·— zł.
(Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928. Nr. 15735/28).

— Rok kościelny w życiu chrześcijanina 0·90 zł.

Cząstka X.: Wiara w Boga i czyn z wiary. — Opowiadania katechizmowe z przykładami. Cz. I, 3.20 zł., Cz. II. Przykazania i Sakramenta 4.50 zł.

Historja biblijna w krótkości opowiedziana 1·20 zł.

Katechizm mały rzym.-kat. Archidiecezji lwowskiej ob. łać. Wyd. 4-te. Karton 0·70. brosz. 0·50 zł.

Katechizm większy rzym.-kat. Archidiec. lwowskiej ob. łać. Wyd. 5-te. Karton 1·50, brosz., 1·20 zł.

Dla XX. Prefektów i nauczycieli religji:

Bielawski Z. X. Dr.: Katechezy biblijne na I klasę szkół powsz. Wyd. 3-cie.

— Katechezy biblijne na II i III klasę szkoły pow. z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunji św., zastosowane do urzędowego programu 12·— zł.
(Podręcznik szkolny dla nauczycieli, rozp. M. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929. Nr. II—4016/29.

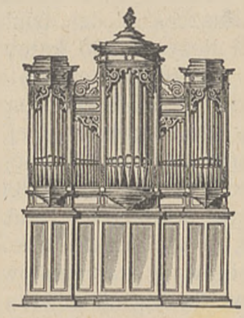
— Podstawy wychowania religijnego, część I i II 2·20 zł.

— Przewodnik metodyczny do katechizmu rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu 6·— zł.

— Zagadnienia wychowawcze 4·50 zł.

Dorszyński J. X.: Kazania katechetyczne o przykazaniach Boskich. Cena 6 zł.

Klementowski L. X.: Bóg jest miłością. Cykl egzort dla młodzieży starszej. 9·— zł.



12— ROK ZAŁOŻENIA 1896.

BRONISŁAW

MARKIEWICZ

Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

Najlepsze

Mieszanki Kawy Palonej

28— **poleca**

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

Lwów, Rutowskiego 3.

Frascati jest Frascati

WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6·30 zł.), także „Frascati", świeży wielki, transport już nadszedł

i poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

34— **Lwów, Grodecka 2 b.**

„Głos Eucharystyczny"

miesięcznik z dodatkiem „Godziny adoracji", poświęcony czci Przen. Sakramentu.

Ze względu na swą piękną treść i niską prenumeratę nadaje się do szerokiego rozpowszechnienia między ludem.

Prenumerata całoroczna 3 zł.

Egzemplarze okazowe darmo. — Na łaskawie nadesłane nam adresy chętnych do czytania wysyłamy egz. okazowy.

Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntowska 4.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.